Ner 272. ROK 1844. SRODA 27 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn różne uwagi
26	6	27" 9, 603	+ 1, 2	1, 78	Pn. Wschodni słaby	Pogoda	
	2	9, 447	+ 4, 6	2, 72	,, ,,	,,	
	10	10, 760	+ 0, 1	1, 98	ZPn, Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Reprezentacya krajowa podzielając jednomyślnie wszystkie zamiary Rządu mające na widoku wzrastającą pomyślność krainy naszéj, uchwaliła była na tegoroczném Zgromadzeniu swojem, zasiłek dwudziestu tysięcy złotych polskich dla teatru na zaprowadzenie opery, i summę tę, po otrzymaniu inicyatywy Senatu Rządzącego na budżecie, poczynającym się od r. 1845 zamieściła.

W skutku tego postanowienia, Przedsiębiorca teatru nieczekając nadejścia zakreślonego terminu, na pobieranie rzeczonego zasiłku, przyspieszył skompletowanie opery, — i dzień dzisiejszy ma być epoką jéj rozpoczęcia; — jak dalece zaś chwila ta, upragnioną była dla publiczności, najlepszym tego jest dowodem, że jeszcze przed wydaniem afiszów, — wszystkie bilety do loż rozebrane zostały, że już dziś z rana ani jednego dostać nie było można.—Ulubiona na wszystkich teatrach zagranicznych i jedna z najnowszych oper: Córka Półku kompozycyi sławnego Donicettego, dana będzie na rozpoczęcie, tak upragnionego widowiska — Wychowanka nasza, od kilku lat zostająca przy wielkim teatrze warszawskim, panna Studzińska, — pomimo korzystniejszych tam dla siebie widoków; na najpierwsze wezwanie: pospieszyła do rodzimego miasta, pałając szczerą chęcią poświęcenia się na zawsze swoim ziomkom;—wykształcony tenorysta P. Szczepkowski, od kilku lat przy niemieckiéj operze będący za granicą, — nienamyślał się także ani chwili i przyjął ofiarowane sobie miejsce w Krakowie; — szkoła nasza pod dyrekcyą znanego z talentów i gorliwości swojéj mistrza P. Franciszka Mireckiego, dostarczyła nam baritonistę P. Stysińskiego; są to trzy główne osoby występujące dziś w *Córce pułku*; — o innych artystach opery, gdy przyjdzie na nich koléj wystąpienia, powiemy na swojem miejscu; — teraz zaś nadmieniemy tu tylko jeszcze o Panu Gaweckim, znanym już z dawniejszych lat na scenie naszéj tenoryście, który szczególniéj w rolach buffo, niepospolitym odznaczał się talentem, i dziś właśnie w roli tego rodzaju przypomni się względom Publiczności.—

Zresztą wszystko co żyje i tchnie miłością harmonii, usiłuje przyczynić się z całych sił, — aby ta delikatna roślina zaszczepiona na niwie naszéj, błogie wydała nam plony,—że tu nawet wspomnę zacnego naszegu Gorączkiewicza, ojca muzyki kościelnéj dyrektora orkiestry zamkowéj, który jedynie przez zamiłowanie téj boskiéj sztuki, radą swą i bezinteressowną posługą przyczynić się usiłuje do ustalenia wskrzeszonego jéj bytu na scenie naszéj. — Nakoniec tak zaszczytnie znany wychowaniec pierwszego, dyrektor opery P. Szlagórski, będąc na czele orkiestry, niezawiedzie powszechnych oczekiwań, równie jak korrepetytorowie chórów PP. Gawecki i Kossorotów.

W tych dniach przybył tu młody fortepianista P. Jaroński, w zamiarze udania się do Paryża, gdzie pod protekcyą sławnego Liszta, uroczyście mu zapewniona, ma zamiar doskonalić się w swéj sztuce. Młodzieniec tenma tu w krótce dać Koncert.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 21 Listopada.* —

Wczoraj w dniu imienin JJ. CC. WW. Wielkich Xżąt Michała Mikołajewicza i Michała Pawłowicza, dostojnych syna i brata N. Cesarza

i Króla Jmci, na pokojach zamkowych JO. Xżę Namiestnik Król. przyjmował powinszowania; poczem w Katedrze NN. Trójcy odbyło się Nabożeństwo celebrowane przez Najpr. Nikanora Arcybiskupa Warsz. i Nowog., którego JO. Xżę po nabożeństwie odwiedził. W kościele PP. Wizytek uczniowie Gimnazyum Realnego odśpiewali *Te Deum* i hymn Lwowa. O 4 z południa, był świetny obiad u JO. Xcia Warszawskiego, na którym znajdowały się znakomite osoby duchowne, wojskowe i cywilne 4 klass pierwszych W czasie obiadu, spełniono za zdrowie i pomyślność NN. Państwa, NN. Rodziny i dostojnych Solenizantów. Orkiestry wojskowe wykonywały dzieła muzyczne. Wczoraj była także uroczystość wszystkich orderów.

— *Praga* 12 *Listopada.* —

Xiążę Bordeaux bawi od tygodnia w naszem mieście, i przepędzi dłuższy czas w Czechach, aby polować w lasach xięcia Rohan i innych wielkich właścicieli dóbr. Słychać, że xiążę Bordeaux ma zamiar zakupić tu dobra.

Pomór bydła grassuje tu coraz gwałtowniéj i nietylko w zachodnich i południowych powiatach, ale i w środku kraju w blizkości Pragi. Z przedsięwziętych sekcyj na zdechłych i zabitych sztukach okazało się, że w tych zwierzętach stosownie do stopnia choroby, spostrzegać się dają wszystkie owe zjawiska, jakie charakteryzują brzuszny tyfus; prócz tego w niektórych przypadkach okazywała się wyraźnie komplikacya biegunki. Pęcherz żółciowy był widocznie większy, płynną jaśniéj zafarbowaną żółcią napełniony. Zawsze jestto nadwerężenie systemu wątrobianego. Według doświadczonych weterynarzy, chorobie téj zaradzić można środkami skutecznemi na tyfus brzuszny, do których należą i zimne oblewania.

— *Tryest* 5 *Listopada.* —

Prawie od tygodnia dzień i noc deszcz pada, wszystkie strumienie wezbrały i przerwały związki z wielu miejscami. Rzeka Isonso utworzywszy sobie nowe koryto, zalała okoliczne pola i niedaleko Gradisco zerwała most i kilka domów. Gwałtowna Tagliamento czyni wielkie spustoszenie, i jak słychać Rovigo stoi pod wodą. Adigetto wystąpiwszy z brzegów zamieniła pola w obszerne jezioro. Przybyli dziś od Wenecyi flisy wynurzają obawę, że rzeka Po wielkie zrządzić może spustoszenia, gdyż woda doszła już znacznéj wysokości.

— *Paryż* 10 *Listopada.* —

Zdaje się, że rząd chce nadać wielką świetność zaślubinom xięcia Aumale. Królewicz ten wyjedzie pojutrze do Tulonu z bratem swoim xciem Joinville i jenerałem Durosnel. Dnia 16 odpłyną ztamtąd obadwaj królewiczowie na okręcie *Gomer*, który rząd zdaje się obrał sobie za swój parostatek. Dnia 20 stanąć powinni w Neapolu, i na przystani tamecznéj zastaną już wysłaną tam niedawno z Tunis eskadrę kontradmirała Parseval Deschêne. Slub. jak już powiedziano, odbędzie się dnia 25. Swiadkami ze strony Xcia Aumale będą: xiążę Montebello, ambasador francuzki przy dworze neapolitańskim, jenerał Durosnel i kontradmirał Parseval Deschêne. Nowożeńcy opuszczą Neapol dnia 1 grudnia i wysiądą na ląd w Marsylii, gdzie municypalność przysposabia dla nich bardzo świetne przyjęcie.

Monitor dzisiejszy zawiera postanowienie królewskie, upoważniające ministra skarbu do zaciągnienia nowéj pożyczki w wysokości 200 milionów fr.

Nowo-mianowany konsul francuzki dla wyspy Mauritius, pan Barbet de Jauy, należał dotychczas do stronnictwa legitymistowskiego; zaraz po rewolucyi lipcowéj był nauczycielem dzieci xcia Polignac.

Od r. 1814 zaciągnął rząd francuzki 13 pożyczek, z tych największą w r. 1823, wynoszącą przeszło 400 milionów. Pod względem kursu, najlepiéj stoi 4-procentowa pożyczka z r. 1830, t. j. 10207 za 100; najniżéj z roku 1815, t. j 51.23 za 100.

— *Dnia* 11 *Listopada.* —

Wojna z kabylami w Algieryi staje się coraz ważniejszą. Sądzą, że nie nastąpi spokojność, dopóki ich siedziby nie będą opanowane. Ale w téj chwili wyprawa wojenna przeciw nim jest niepodobna; przed wiosną nie może być rozpoczętą, a w tedy będzie potrzeba 20,000 wojska posiłkowego. Z poddania się Ben Salema, lubo to teraz nastąpiło, nie obiecują sobie żadnego rezultatu, gdyż ten nie znajduie żadnego posłuszeństwa u kabylów. W Algierze obawiają się, aby nieobecność marszałka, który ma zamiar udać się do Paryża, nie stała się niebezpieczną dla osad. Spokojność ostatnich tygodni przypisują tylko ramadanowi.

— *Londyn* 9 *Listopada.* —

Dzień dzisiejszy był przeznaczony na uroczystą processyę, którą nowo-obrany lord-major Londynu, panGibbs, odbyć miał po ulicach Citi (starego miasta.) Nie bez obawy oczekiwano téj uroczystości, gdyż pan Gibbs, będąc bardzo niepopularnem, z powodu przeniewieżenia się w szafunku grosza publicznego, gdy jeszcze był aldermanem, obawiać się mógł od ludu nienawistnych demonstracyj na ulicach. Orszak wyruszył w zwykłem porządku przed godziną 12 z Guildhall ku Londonbridge, i przyjęty był rzeczywiście tak głośnemi złorzeczeniami, takim krzykiem i gwizdaniem, takiemi ubliżającemi wykrzykami, że *Globe* nie znajduje w rocznikach miasta City żadnego przypadku, gdzieby lord-major w swoim uroczystym dniu takiego od ludu doznał przyjęcia. Czynnie jednak nie targnięto się na orszak, który następnie popłynął do Westminster. Wieczorem będzie w Guildhall wielka uczta dana przez lorda majora.

Pocztą zachodnio-indyjską nadeszła tu wiadomość, że hiszpański jlny kapitan wyspy Kuby, jenerał O'Donnell, został przez swój rząd odwołany; opuszcza on swoją posadę, jak donosi *Morning Journal* wychodzący na Jamaj-

ce, »obarczony przekleństwem tysiąców ludzi i krwią krociów na swoim sercu.«

Sekretarz poselstwa francuzkiego w Londynie, który zastępował hr. St. Aulaire posła, w ostatniéj jego niebytności, hrabia Jarnac, zaręczony jest z miss Foley, córką lorda Foley.

— *Lisbona* 28 *Października*. —

Fuad Effendy, poseł turecki, miał uroczyste u królowéj posłuchanie. Poseł ten zabawi 4 miesiące w Portugalii. Listy wierzytelne, które złożył pisane są językiem arabskim; poseł atoli mówił do królowéj po francuzku, który to język wybornie posiada, i w tymże samym otrzymał odpowiedź.

— *Rzym* 4 *Listopada*. —

Przez ulewne od kilku dni deszcze, wszystkie rzeki i strumienie wystąpiły z koryt i niziny tego miasta stoją pod wodą. Tyber wzniósł się do takiéj wysokości, że po wielu ulicach pływają czółnami. Już kilka dni jak z północnéj strony żadna nie nadeszła poczta. Lękają się także skutków wezbrania rz Po, która codzień się podnosi.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Czarnieckiemu nie po duszy owe wyrazy.—„Mości wojewodo, dziękuję ci za dobre słowo,“ odrzeknie; ale niech się dzieje wola Najwyższego! spodziewam się i wilk będzie syty i owca cała. Posłuchaj co radzi królowa Jejmość, nie chce i ona, abym ja sam, członek rady wojennéj, jeden z pierwszych dowódców wojska, przeciw subordynacyi wykroczył; chce aby który z moich rotmistrzów całą winę przyjął na siebie, poszedł do szturmu niby wbrew moim rozkazom, ja zaś sam tylko zmuszony, aby hufiec ocalić, dopomagać mu; gdy się utarczka zawiąże z mojéj strony, i reszta wojska rada nie rada musi iść do boju. Królowa chce, aby się on o wschodzie słońca rozpoczął, gdy wszyscy do walki już gotowi będą.

„Dobra porada, lecz gdzie znajdziesz człowieka jakiego ci potrzeba? Kto się na srogą odpowiedzialność dobrowolnie narazi.

Czarniecki zadumał się nieco. Obecny téj rozmowie poeta, Włodzimierz Woliński, poszepnął:

„Rotmistrz Małowieski ma być zięciem mego wuja, on niezawodnie zechce go bronić, zwłaszcza, że mu sam piwa nawarzył, swoją nierozwagą do więzienia wtrącił.“

„Rotmistrz Małowieski?“ żwawo podchwycił kasztelan, dalipan, dobra porada, to człowiek którego mi potrzeba, masz słuszność asendzi, panie wojewodo, ten Jegomość dobrą dał radę.“

„A więc o wschodzie słońca pójdziesz do szturmu?“

„Niezawodnie! wiesz aszmość; słowa nigdy nie cofam.“

Wojewoda uścisnął towarzysza ręką: A więc i ja służyć ci będę.“

„Waszmość panie wojewodo?“

„Tak, i to nietylko z litwinami, lecz i z Mazowiecką szlachtą, którą mam pod moim przywodem, za pierwszym, wystrzałem z twéj strony i ja uderzę.

„Bóg zapłać panie wojewodo! o co do waszmoś i choć pan całą gębą, przecież nim nie jesteś jak inni; nie radzisz, nie rachujesz, lecz bić się chcesz.

10

Zostawiliśmy w poprzednim rozdziale Minhera Weissa, jak nie chcąc na zgubę swoich współobywateli narazić, dobrowolnie szwedom oddał się i od nich był na śmierć wiedziony.

Orszak towarzyszący skazanemu już dochodził rynku Starego Miasta, gdy od niedalekich murów znienacka groźne wystrzały zachuczały, rozległy się wykrzyki:

„Niech żyje Jan Kazimierz!“

Graff Horn, dowódzca oddziału, pobladł wyraźnie, wstrzymał się, groźne wystrzały echem niesione, rozległy się i od drugiéj strony Wisły i od blizkiego miasteczka Leszna, i od wsi, znanéj w dziejach z elekcyi królów, Woli.

Graff przywołał oficerów swoich, niby na wojenną naradę; zaledwie przecież kilka słów z niemi mógł zmienić, na spienionym rumaku nadbiegł adjutant Wurtemberga.

„Jego Excelencya komendant“ mocnym głosem wykrzyknął,—„zaleca, abyś panie Grafie exekucyi winnego nie zawieszał, a po odbyciu, z całym orszakiem na mury, od strony Nowego Miasta pospieszył; w trzy minuty najdaléj wszystko ma się odbyć.“

Graff ręką skinął, dwóch żołnierzy ujęło Minhera pod rękę, szybko wieść, a raczéj nieść go na plac exekucyi chciało.

W tłumie mieszczan dziwne, różnorodne wykrzyki, nikt przecież nie śmie szwedów zaczepiać, poczciwe serca na chwilę zabaczyły o swéj powinności, na uwadze jest im dobro własne, jeden i drugi opuszcza ulicę, a spieszy zapułkami do swego mieszkania, aby go ile można w razie szturmu bronic. Do pozostałych ojciec Jakób przybiega.

„Bracia!“ gromkim głosem wyrzeknie, „jak to? także to chcecie dochować raz danego słowa? za nicże wam życie poczciwego waszego Ławnika? na Boga! gdy król Jmość prawy nasz monarcha z pomocą przybywa, gdy hufce jego następują na miasto, wy odwrócić myślicie? bracia! niepozwólcie, krwi niewinnego rozlewać, niepozwólcie, wiernego poddanego, jakiemi wy wszyscy jesteście, na łup śmierci oddawać! biada szwedom!“

„Biada szwedom!“ przynajmniéj tysiąc głosów zahuczało. Tłum jednomyślnie na nieprzyjaciół prawego monarchy rzucił się; zacięta walka powstała. Szwedzi napadnięci z nienacka, łamać się w szeregach, ustępować zaczęli; w pierzchające orszaki z szablą w ręku, młody mieszczanin, którego już poprzednio poznaliśmy, Piekarski, społem z ojcem Jakóbem rzucił się, dobiegł do Ławnika.

„Na Boga! nie trać ni chwili czasu, jesteś wolny, ratuj się!“

Minher drżąc połączył się z tłumem, przecież miłość rodzicielska przemogła osobiste względy.

„Gdzie moja córka?“ wykrzyknął do ojca Jakóba.

„Ona tam na odwachu.“

„Na odwachu? w ręku szwedów?“

Pobiegł do dawnego swojego więzienia, za nim kilkudziesięciu ciekawych: to osłabiło walczących z szwedami; żołnierze z pierwszéj trwogi przyszedłszy do siebie, łączyć się i szykować zaczęli, bój z większą zaciętością zawiązał się.

Góra dotąd jednak była z strony tłumu; zachęcany od młodego Piekarskiego, śmiało stawił czoło nacierającym upornie szwedom, gdy od strony Starego Miasta zatętniły kopyta rumaków, zabrzękły szablice: Graff Würtenberg, z znacznym pocztem orężnych nadciągnął!

Przybycie jego, już po kilku minutach rozstrzygnęło los walki: tłum się rozpierzchnął na wszystkie strony.

„Gdzie Ławnik? śmierć mu!“ wołał komendant zanosząc się od gniewu.

Jeden z żołnierzy przemówił:

„Widziałem jak odszedł na odwach.“

Radością zaiskrzyły się oczy komendanta; — „a więc tam spieszmy“ wykrzyknął.

Odwach zajęty był teraz przez resztę rozpierzchłych hufców mieszczan; na czele był młody Piekarski i ojciec Jakób; zatarasowano drzwi, uwolniono jeńców.

„Poddajcie się!“ wołał adjutant wysłany przodem od komendanta; Graff wszystkim zapewnia przebaczenie, wyjąwszy Ławnikowi Weiss.“

„Nie! nie! jednomyślnie wołano; bronić go będziem do ostatniéj kropli krwi.“

„Sprowadzić armaty!“ krzyknął komendant; „nie słuchają wyrazów łagodności, zguba im wszystkim, niech z domu całego kamień na kamieniu nie zostanie! wyłamać drzwi.“

Jak wyrzekł, tak się stało: mimo obrony nieszczęśliwych, mimo gęstych wystrzałów z ich strony, drzwi domu kulą armatnią ugodzone, rozprysły w kęsy, szwedzi niemi poskoczyli całą chmurą, komendant wołał:

„Sto dukatów temu nadgrody, kto mi żywcem winnego dostawi.“ *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 26 do dnia 27 Listopada.

Zachert Ludwik, z Polski; — Czyżewski Karol, Petryczyn Kazmierz ob., Stefanowicz, Baden[1] Władysław ob z Galicyi; — Rothe Joachim, Moszczeński Bolesław hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Toblet Maxymilian ob., Bogusławska Augusta, Muralt Edward, Wuntsch Wilchelmina, Osławski Ignacy, Rostworowski Stefan, Skarzyński Leopold, du Plat, do Polski; — Dołgorukoff Dymitr xiąże, Schöpper Maurycy, Böhm Józef, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 25 i 26 Listopada. 1844 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	22	—	24	15	20	10	21	15	—	—	19	15
„ Zyta	20	15	21	10	—	—	19	10	—	—	—	—
„ Jęczmien.	—	—	16	—	—	—	14	6	—	—	—	—
„ Owsa	—	—	7	6	—	—	6	20	—	—	—	—
„ Grochu...	—	—	19	20	—	—	18	—	—	—	—	—
„ Jagieł.....	—	—	42	—	—	—	40	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	27	—	—	—	24	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	18	—	—	—	14	—	—	—	—	—
„ Soczewicy.	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak.	3	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	140	—	—	—	130	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. 6 do zł. 2 gr. 12. Centnar słomy od zł. 3 gr. 24 do zł. 3 gr. —

Korzec Chmielu Polskiego . . . . , złp 215
„ „ Czeskiego . . . . . „ 450
„ „ „ . . . . „ 645
Wełny kamień złp. 80.
Masła garniec od złp. 6 gr, — do złp 7 gr. 15
Drożdży wanienka od złp. 3 — do złp, 4 gr.—
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 4 do złp. 5
Okowity „ „ od złp. 3 do złp. 5 gr. 15

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.
Kraków d. 26 Listopada 1844 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1126 dnia 27 Listopada 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

18. — 13. — 69. — 57. — 9.

Przyszłe ciągnienie 1127 przypada dnia 4 Grudnia 1844 roku.

Doniesienie prywatne.

Odebrawszy z Hamburga, Drezna i Berlina, świeży i znaczny transport najnowszych gatunków *Rododendronów Kamelij* i innych roślin, tudzież cybulki hiacentów Tacetów, Kaizerkronów, Narcisów, Tulipanów, Duc de Thol i t p. Podpisany ogłasza niniejszym, że w ogrodzie Niedzwieckiem dostać można po zniżonych cenach najrzadszych roślin, tak z cieplarni jak i z innych szklarń — Kamelie z pączkami różnéj wielkości od 6 cali aż do 38 cali wysokości sprzedaje się od złp. 1 gr. 15 do złp. 18.

Rododendrona *hiacinthinum*, *arboreum i ponticum* i inne od złp. 3 do złp. 20.

Są oraz do sprzedaży i inne drzewa w gruncie rosnące oraz kwiaty wczesne, niemniéj cybulki georginiów po cenie od gr. 20 do złp. 5.

W Niedzwiedziu d. 24 Listopada 1844 r.

Ogrodnik,
Bartholomeus *Urban.*